

Na ulicy

Janusz Majcherek, Tomasz Mościcki

W listopadzie 1967 r. na scenie Teatru Narodowego odbyła się premiera *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Ówczesne władze uznały inscenizację za antyradziecką. 30 stycznia 1968 r. sztuka została zdjęta z afisza

Przechodniów przemierzających w pierwszych dniach lutego 1968 r. Krakowskie Przedmieście mógł uderzyć niecodzienny widok. Opisał go anonimowy autor notatki sporządzonej dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „W dniu 3 bm. w pobliżu UW i na Wydz. Filozofii UW wywieszone zostały portrety A. Mickiewicza z czarnymi opaskami”.

38 Tego dnia portrety widział również Zbigniew Raszewski. Ta „żałoba po Mickiewiczu” znalazła swój wyraz też w innych punktach miasta, m.in. na kościele św. Krzyża i pod pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Przejawy wzmożonej sympatii do autora *Dziadów*, nazwane przez Raszewskiego powrotem Mickiewicza jako symbolu odebranej wolności, dały się obserwować w czasie całej kampanii marcowej. 1 kwietnia autor *Raptularza* notował: „Lud Warszawy objawił swoje uczucie w sposób

Oto wieszcz! Pomnik Adama Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu, 1957 r.



Plakat Romana Cieślewicza do spektaklu *Dziady* w reż. Kazimierza Dejmka, 1967 r.

niekoniecznie wytworny, za to po synowsku serdeczny, pisząc na cokole warszawskiego pomnika: «Stary, sieprzaj, bo cię zamkną!»». Warszawski lud opowiadał sobie polityczny kawał, który zapisał [Mieczysław] Rakowski: „Pomnik Mickiewicza zostanie przeniesiony z Krakowskiego Przedmieścia do Belwederu. Po co? By twórcy *dziadów* byli razem”.

W połowie lutego Warszawa nie przyjmowała do wiadomości zakazu grania *Dziadów*. Na afiszach z repertuarem Teatru Narodowego, rozklejanych w mieście, czyjeś ręce dopisywały uparcie: „A *Dziady*?”. W witrynie zakładu fotograficznego Franciszka Myszkowskiego przy Nowym Świecie 44 umieszczone były odbitki przedstawiające sceny z *Dziadów* i to – jak podawał Raszewski – „wciąż jeszcze wśród zdjęć reklamujących bieżący repertuar”. [...]

Gorąca atmosfera udzieliła się warszawskim salonom – taką funkcję spełniały w tamtym czasie kawiarnie, w których zbierała się elita społeczeństwa: pisarze, aktorzy i ich akolici. Kawiarnie na wydarzenia w Teatrze Narodowym zareagowały błyskawicznie. Już 31 stycznia zaroilo się w kawiarni Związku Literatów Polskich. Wśród twórców uwijali się tajniacy. Któryś z nich zapisał w meldunku bon mot, którym najnowsze wydarzenia komentował Arnold Słucki [właśc. Aron Kreiner, poeta, tłumacz – red.]: „Mickiewicz po spektaklu oddał legitymację partyjną, wobec tego usunięto go z «Trybuny Ludu»». Kawiarnia przeżywała prawdziwe oblężenie. „Atmosfera w ZLP staje się wrząca” – raportował szpieg. Zajęte były wszystkie stoliki, trwała wymiana wiadomości, które mieszały się z pogłoskami, „najbardziej aktywni, przechodząc od stolika do stolika, są Flora Bieńkowska (żona Władysława Bieńkowskiego) i Jerzy Pomianowski. Narady w wąskich gronach

[Mariana] Ruth-Buczkowskiego z Janem Nepomucenem Millerem”. „Zamęt jest taki, że często niepodobna odróżnić informacji od plotki, a plotki od dowcipu. M.in. opowiada się z poważną miną, że w radiu zakazano audycji dla dzieci pt. *O Wiesiu obwiesiu*” – notował w końcu lutego 1968 r. anonimowy autor.

Jedną z najbardziej charakterystycznych postaci *mon-de'u* był Ludwik Sempoliński. Legendarna postać polskiego teatru, cieszył się powszechną sympatią i autorytetem. Pamiętał atmosferę przedwojennej Polski, czasy Falangi, ONR-u, getta ławkowego na uniwersytetach. Z racji wieku i społecznej pozycji mógł pozwolić sobie na otwarte wyrażanie swoich poglądów. Zwykł „urzędować” przy pół czarnej w kawiarni Nowy Świat. Słuchano go chętnie, a miał – jak się okazało – różne audytorium. Anonimowy donosiciel raportował 14 marca, niecały tydzień po ulicznych zamieszkach w Warszawie: „Prof. Sempoliński w kawiarni Nowy Świat publicznie komentował ostatnie wydarzenia i artykuły prasowe, że są one – jak się wyrażał – «czystej wody antysemityzmem». Artykuły prasowe nazwał «ordynarną robotą obliczoną na skompromitowanie ludzi walczących o demokrację i wolność słowa»».

Dobrze odmalowuje ówczesną atmosferę barwne doniesienie niejakej „Potockiej”, która 4 kwietnia 1968 r. udała się do Klubu Aktora „po konsultacji z nami” – jak skomentowano wyniki jej działań w notatce Służby Bezpieczeństwa. Doniesienie dotyczy środowisk twórczych i wypowiedzi osób bliżej znanych współpracownikowi – czytamy w dokumencie, który świadczy o zadomowieniu „Potockiej” w kręgach teatralnych i zaufaniu, jakim ją tam obdarzano:

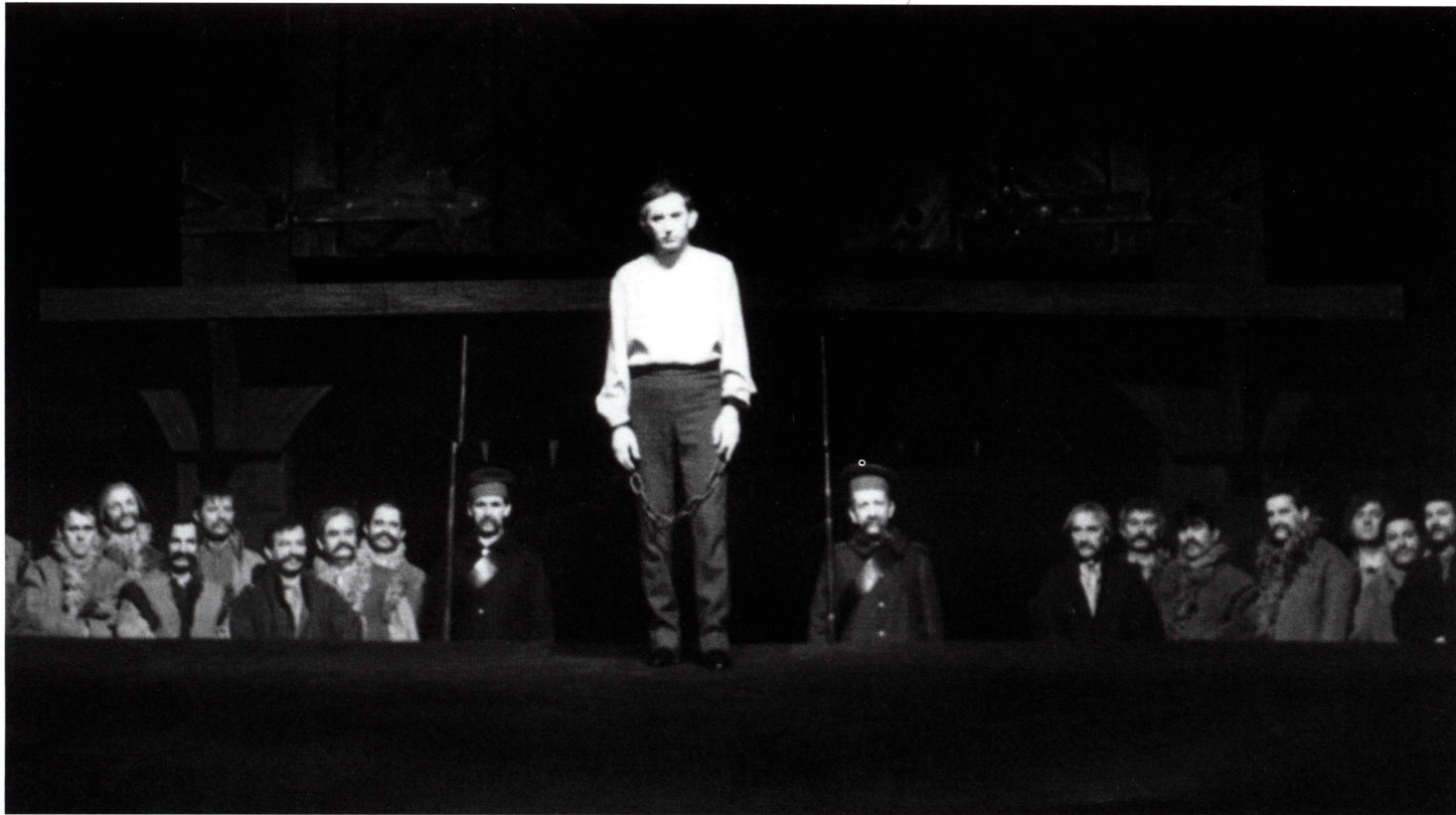
Skrzyżowanie Alej Jerozolimskich i Nowego Świata, 1967 r.



Krakowskie Przedmieście w rejonie pomnika Mikołaja Kopernika podczas wydarzeń Marca '68

W Klubie Aktora SPATiF opowiadano, że w Teatrze Polskim aktor August Kowalczyk, który jest zięciem ministra Stawińskiego, rozpowiadał, że Stawiński podał się do dymisji na znak protestu i że to samo zrobili [Edward] Ochab, [Stefan] Jędrzychowski, [Eugeniusz] Szyr. Mówił też, że minister [Lucjan] Motyka podobno też chce podać się do dymisji, ale – jak się wyraził – chce najpierw uratować co się da z kultury.

Stanisław Wohl, który wrócił akurat z Łodzi po zdjęciu go ze stanowiska prorektora (jednocześnie został zdjęty rektor [Jerzy] Toeplitz i drugi prorektor), opowiadał w Klubie, że wiceminister [Zygmunt] Garstecki, który przybył w imieniu Motyki na uroczystość, siedział zażenowany i, jak się wyraził Wohl, „miał minę zbitego psa”. [...] Wohl powiedział, że jego w każdym razie nikt nie zmusi do opuszczenia Polski, że czuje się Polakiem i tu zostanie, choćby nie wiem co się działo.



Domena publiczna

Gustaw Holoubek w zakwestionowanym przez władze komunistyczne finale przedstawienia *Dziady* w reż. Kazimierza Dejmka, 1967 r.

40

W Klubie Aktora podchodzili do Wohla [...] znajomi i starali się go pocieszyć. Niektórzy wyrażali żal, że w ten sposób zmarnuje się Wyższą Szkołę Filmową. Takie zdanie wygłaszała m.in. Irena Dziedzic z TV, reż. Jerzy Passendorfer też powiedział do Wohla, że to nonsens. W Teatrze Dramatycznym podobno w czasie zebrania, na którym członek PZPR Mieczysław Stoor przemawiał do aktorów, popierając politykę PZPR, inny członek partii Jerzy Karaszkiewicz – odezwał się głośno: „przestań się wygłupiać Mietek, bo jeszcze tego potem będziesz żałować”.

Nastroje w Teatrze Dramatycznym są niewątpliwie dziełem ich kierownika literackiego Andrzeja Kijowskiego. W środowisku aktorskim we wszystkich teatrach, sądząc po wypowiedziach niektórych osób w Klubie Aktora, można wywnioskować, że większość aktorów uważa w dalszym ciągu za niesłuszną decyzję zdjęcia *Dziadów*. Dejmek wyróżnił w tym środowisku na bohatera narodowego. Literat i satyryk Józef Prutkowski rozповідаł w Klubie w piątek, że u niego w domu władze bezpieczeństwa zrobiły nagłą rewizję, ale oczywiście nic nie znaleziono.

W snobistycznym lokalu, w którym artyści czuli się u siebie, ujawniały się ludzkie postawy:

Aktor Cezary Julski mówił po pijanemu w sobotę w Klubie, że Rząd i Partia przeginają pałę, ale że kij ma zawsze dwa końce. Mówi się ogólnie w środowisku, że podczas pochodów pierwszomajowych mogą się zdarzyć rozruchy. [...] aktor August Kowalczyk mówił też o Teatrze Polskim, że jest w tej chwili poważny rozłam w Partii. W sumie w środowisku aktorskim mówi się z większą sympatią o min. [Mieczysławie] Moczarze, który podobno był nieobecny w czasie zajść w dniu 8 marca br., w przeciwieństwie do Władysława Gomułki, który wyraźnie stracił popularność w kołach artystycznych.

Doniesienie „Potockiej” potwierdza ustalenia historyków: wiosną silny do tej pory towarzysz „Wiesław” zaczął tracić wpływy. Zachwianie pozycji Gomułki wyczuwało już całe społeczeństwo. Pojawiają się w raporcie „Potockiej” także inne tony:

Jeśli natomiast chodzi o akcję przeciwko syjonistom, cieszy się ona poparciem środowiska aktorskiego, szczególnie jeśli chodzi o film i TV. Komentowany był artykuł w ostatnim numerze „Prawa i Życia” red. Gontarza pt. *Szargam świętości* i wszyscy zgodnie uważają, że był to artykuł ze wszech miar słuszny, tylko że nie podał wszystkich nazwisk – szczególnie powinien wylecieć Szyndler, kierownik i szef produkcji zespołu Rytm [zespół zlikwidowano 30 kwietnia 1968 w ramach represji pomarcowych; w Rytmie zrealizowano m.in. *Popioły* Andrzeja Wajdy], który dał się we znaki aktorom, nadużywając władzy i pomiatając zawsze wszystkimi zależnymi od siebie. Drugim takim wymienionym jest scenarzysta Ludwik Starski, powiązany podobno z filmowcami z NRF. Trzecim jest Żyd – szef zespołu Start [Zygmunt] Goldberg, który nic nie robi i nie ma kwalifikacji, a zarabia ogromne pieniądze.

Warszawskie ulice były sceną studenckiej rewolty. Nowy Świat i dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego w marcu 1968 r. wypełniały tłumy z naprędce wykonanymi transparentami. Uwieczniono te sceny na ujawnionych po latach filmach kręconych przez Służbę Bezpieczeństwa. Gdy protest miał się już ku końcowi – na przełomie kwietnia i maja – pamiętano jeszcze o zdjętym ze sceny przedstawieniu, które dało początek społecznej eksplozji. W aktach sprawy *Dziadów* znalazł się egzemplarz prze-

mówienia wygłoszonego 20 kwietnia 1968 r. na placu Jedności Robotniczej (dziś plac Politechniki), w którym upomniano się o *Dziady* i ich twórcę: „Wiadomo więc, kto kazał zdjąć *Dziady* A. Mickiewicza, których artyzm polega na nieśmiertelności hasła. [...] Pruderia elity władzy wychodzi na wierzch w różnych sytuacjach”. W tym samym miejscu 15 maja pojawiły się ulotki. Informator MSW donosił: „W dniu 15 maja br. w pobliżu gmachu Politechniki Warszawskiej rozrzucone zostały ulotki wykonane przy pomocy drukarenki ręcznej na paskach papieru o treści: «Robotnicy! Nie posyłajcie dzieci na studia. Wyrosną z nich inteligenci – wrogowie PZPR. Mickiewicz, prawda, wiedza – to wrogowie PZPR»”. Inna ulotka, znana tylko z odpisu, niedatowana, ale pochodząca zapewne z początku lutego 1968 r., brzmi niemal jak wezwanie do zbrojnego oporu:

Przyjaciele! W ostatnich dniach zadano wielki cios naszemu Narodowi, zbezczeszczono skarb naszej kultury, część nas, *Dziady* Mickiewicza. Każdego prawdziwego Polaka musi boleć ten akt gwałtu względem naszego narodowego dziedzictwa, będący zarazem kolejnym zamachem na naszą wolność i godność narodową. Nie możemy być obojętni wobec tych bezczelnych wybryków samowoli, jakich już od dawna dopuszczają się rządzący bezprawnie uzurpatorzy. Oszukali oni i boleśnie zawiedli nasz naród w roku 1956, dawno też już stracili jego zaufanie. Spętali naród, parodiują demokrację, plugawią wolność, urągają socjalizmowi. Robią wszystko i zdolni są do wszelkiego występku, byle utrzymać się przy władzy. My zaś żądamy u władzy ludzi godnych,

sprawiedliwych i wykształconych. Pytamy, co to za kraj, w którym każda postępową i wolną myśl godzi w interesy narodu – pytamy, co to za interesy i czyje interesy – nie są to bowiem interesy narodu, lecz interesy kliki samozwańców partyjnych. Którzy utożsamiają się z narodem. [...]

Pod koniec marca warszawiacy znajdowali powielony wiersz. Był rozrzucany na ulicach, ale także wtykany w drzwi mieszkań:

Mierny studencie, wymoczku błąd,
Zostaw w spokoju drezdeńskie *Dziady*.
Przy polskim stole codziennie siadasz,
Chłopa polskiego pracę (chleb) zjadasz.
Gdy zeszyły z nieba niewoli chmury,
Po co łajdaku robisz w nim dziury,
Za moje *Dziady*, wiersze i ody
Dejmek ma wilę i samochody.
Za moich czasów my – filomaci
Nie rzucaliśmy rublem w swych braci,
Nie rzucaliśmy błota w „Moskali”,
Którzy za nami twardo trzymali.
Za onych czasów raz na weselu
Dużo mówiło się o Jankielu,
Grał żydek Jankiel, grały cymbały,
Gdyż pary sobie zagrać kazały.
A ty łachudro, dumny muflonie,
Kulturę widzisz w „Poalej Syjonie”,
Przecież Zambrowscy jeść ci nie dają,
Dlaczego tańczysz tak, jak zagrają?
Gdybym nie musiał stać na cokole,
Zrzuciłbym do nóg twoich, bawole,
Wszystkie me szaty na jedną kupę,
Byś mnie całował wraz z Dejmkiem w d...

[podpisano] Warszawa, Krakowskie Przedmieście, Adam Mickiewicz

41

Zamieszki na ulicach Warszawy, marzec 1968 r.





Zamieszki Marca '68 – ulica Traugutta w kierunku Czackiego

Służba Bezpieczeństwa uruchomiła na czas kampanii marcowej dyżurnych wierszokletów. Ale kto był autorem tego wiersza, który z marcowych publicystów czy oddanych partii literatów – tego już się pewnie nie dowiemy. Wiemy za to, że wiersz obiegł nie tylko Warszawę, czytali go ponoć

aktorzy w Katowicach. Egzemplarze – w tym jeden przepisany ręcznie, niewyrobionym pismem – trafił na biurko Dejmk. W ten sposób dotrwał do naszych czasów.

Dla odmiany w studenckiej satyrze *Wiosna 1968*, bliskiej zapomnianego gatunku dziadowskiej pieśni z elementami poematu heroikomicznego, czytamy:

Sławne to były dzieła, sławne to były czasy,
A jak było – opowiem, bo wszystko znam z prasy,
Więc Wyszyński z Kuroniem za pieniądze Mao
Chcieli Żydom zaprzedać naszą Polskę całą.
Miał naród nasz iść w jarzmo żydowskiego króla,
Którym byłby Zawieyski, bratanek Kargula.
Chcieli, żeby Izrael sięgał do Szczecina,
A chłopów z Lubelszczyzny przesiedlić na Synaj.
Każdy Żyd miał otrzymać zaraz tytuł lorda,
Zaś Niemen mógłby tylko śpiewać jako Jordan.
Poza tym każdy student, zwłaszcza nieochrzczony,
Miał dostać mercedesa oraz cztery żony. [...]

Zgromadzenie przed Biblioteką Uniwersytetu Warszawskiego (stary gmach) podczas wydarzeń marcowych, 1968 r.



Zdjęcie: IPN

Bauman z Brusem i Baczko, ta podstępna szajka,
 Pastwiła się nad Polską jak czerezwyczajka.
 Kazali nam zapomnieć, żeśmy są przedmurze,
 Kazali nam zapomnieć o Janku Kiepurze.
 Żaden z nich wstydu, żaden z nich sumienia nie miał:
 Putrament z Walichnowskim mieli iść na przemiał!
 Oni na *Dziadach* bili najdłużej oklaski,
 A jeden z nich miał w domu *Dzieła wszystkie* Hłaski
 A znowu Kołakowski, jak jeszcze był młody,
 To Stalina całował w rumiane jagody.
 Stalin zaś mu na lody dawał i na kino,
 I razem gryźli pestki i grali w domino.
 Kisielewski natomiast, jak z prasy wynika,
 Jest synem naturalnym studenta Michnika,
 Który do rewolucji wiernie służył carom
 I miał pięcioro dzieci z carycą Dagmarą.
 Szlajfer zaś, co ma dzisiaj lat dwadzieścia jeden,
 Już przed wojną szmuglował ziemniaki przez Wiedeń.
 I mnożyły się zdrajce jak po deszczu grzyby,
 Były tam komediancy, i belfry, i skryby.
 Pewnikiem kiepskie ucznie były te figury,
 Jeśli miały pretensje z powodu cenzury.
 Cała ta niecna zgraja umówiła tak się,
 By z nagłą szturm przypuścić i skupić na Paxie.
 Dyspozycje w tej sprawie wyszły od Dajana,
 Via Tokio, Pernambuco, Wałbrzych i Tirana
 I takiej to okrutnej chwycili się zdrady,
 Że ichnie zawołanie było: *Dziady, Dziady!*

Inni poeci wykazywali inwencję, odwołując się do wciąż popularnych piosenek. Warto przypomnieć choćby fragment jednego z takich kpiarskich utworów, inspirowanego melodią lwowskiego szlagieru *O północy się zjawili jacyś dwaj cywili*:

[refren] Pan prokurator ma rację
 Jak cenzura zdjęła *Dziady*
 Związek Literatów



Tłum na warszawskiej ulicy podczas wydarzeń marcowych, 1968 r.

Rozpoczął obrady (bis)
 Tylko jeden wielki feler
 Nie wie PZPR (bis)
 Co w tym jest.
 Towarzysz Wiesław ma rację,
 Mamy w Polsce demokrację.
 Towarzysz Wiesław ma rację,
 Demokracja jest.

Legenda Marca '68 głosi, że autorem tekstu, podchwyconego od razu przez warszawską ulicę, był student polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego Maciej Zembaty.

Fragment książki
 Janusza Majcherka i Tomasza Mościckiego
*Kryptonim „Dziady”. Teatr Narodowy w sezonie
 1967/1968, która ukaże się drukiem
 w listopadzie 2017 r.*

